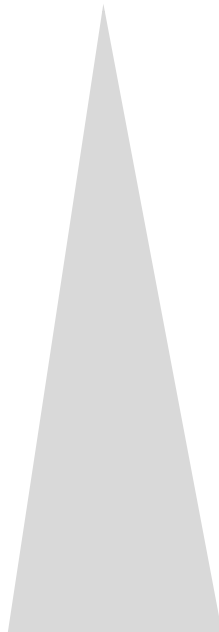


ROZDZIAŁ 2.

PROGRAMOWANIE SIEBIE NA SUKCES I POWODZENIE



Sukces i powodzenie nigdy nie są przypadkowe

Większość osób uważa sukces i powodzenie za sprawę całkowicie przypadkową. Nie wie, że mogą i powinny one zależeć tylko od nas. Dlatego należy uwolnić się od wpływu energoinformacyjnych pasożytów (to już potraficie zrobić) i nauczyć się stosować programy na sukces i powodzenie (tego będziemy uczyć się teraz).

Ale na początku zastanówmy się: od czego zależą powodzenie i niepowodzenie, pomyślność i pech? Ludzie zazwyczaj uważają, że życie ma paski jak zebra: czarny pasek, biały pasek, znów czarny, znów biały itd. W podobny sposób jeszcze do niedawna myśleliście na pewno i wy. Lecz opanowaliście I stopień DEIR i zrozumieliście: w dobrze znanym systemie coś się zmieniło. Gdzie się podziały tradycyjne paski życia? Zmieniło się przeplatanie czarnych i białych pasków. Po czarnym teraz wcale niekoniecznie następuje biały, a po białym czarny. Jeśli u was czarne paski w ogóle znikły, mogłoby to oznaczać, że posunęliście się bardzo daleko do przodu na drodze duchowego samodoskonalenia i praktycznie nie macie się czego uczyć. To zdarza się bardzo rzadko i jest raczej niemożliwe dla tych, którzy opanowali tylko I stopień systemu DEIR. O wiele większe jest prawdopodobieństwo czego innego: w waszym

życiu nic nadzwyczajnego teraz się nie dzieje: nie ma ani poważnych niepowodzeń, ani szczególnych sukcesów, a cały czas idzie szary pasek – ani szczęście, ani smutek – jednym słowem nuda. To jest najczęściej spotykany wariant dla wszystkich, którzy opanowali I stopień DEIR, ale jeszcze nie przystąpili do drugiego.

Dlaczego tak się dzieje? Właśnie dlatego, że wcześniej znajdowaliście się pod wpływem energoinformacyjnych pasożytów, a teraz postawiliście sobie ochronną otoczkę energetyczną, nieprzenikalną dla nich. Czarny pasek w życiu jest niczym innym tylko okresem, w którym żyjecie i działacie pod dyktando energoinformacyjnego potwora. Przecież pasożyt jest zainteresowany właśnie destrukcyjnymi procesami zachodzącymi w społeczeństwie i w człowieku, ponieważ, jak już wielokrotnie mówiliśmy, żywi się negatywną energią. Na przykład człowiek próbuje osiągnąć sukces w jakiejś dziedzinie, a wszystko idzie z trudem i nic nie wychodzi. Dlaczego? Dlatego że od początku był skazany przez energoinformacyjnego pasożyta na całkowitą porażkę. To dlaczego w takim razie wasze życie nie było wyłącznie czarnym paskiem, a po czarnym jednak następował biały? Dlatego że pasożyt od czasu do czasu dawał wam wolność, bo był wówczas po prostu syty, a i wy raz na jakiś czas trzeźwieliliście i łapałście się za głowę („Co ja wyprawiam?”) i przez jakiś czas żyliście zgodnie z własnym rozumem, myślami i pragnieniami – tam gwarantowany jest sukces i biały pasek w życiu. Lecz zwyczajni ludzie znów zostają zniewoleni przez energoinformacyjnego pasożyta. Przecież ludzie nie są wolni w swoich poczynaniach i przez cały czas mają nadzieję na szczęśliwy traf i dobrą passę. My jesteśmy wolni i dlatego będziemy sami decydować o swoim sukcesie i powodzeniu.

Teraz jesteście odłączeni od źródła zewnętrznego impulsu do działania – pobudzał was właśnie energoinformacyjny pasożyt. Już nie ulegacie cudzemu programowaniu z zewnątrz. No to skąd wzięła się w waszym życiu szarość? Jeszcze nie potraficie żyć

zgodnie z własnymi programami. Po prostu nie posiadacie jeszcze takich programów, które zapewniłyby wam ciągły biały pasek. Tak, jesteście wolni, ale bez dyscypliny wewnętrznej, bez jakichkolwiek zobowiązań (przede wszystkim przed samym sobą), wolność niereglamentowana to nie wolność, lecz anarchia.

A przecież wszystko jest takie proste: być wolnym to nie znaczy płynąć na fali, z wiatrem, zderzając się ze skałami lub ukrywając się przed piratami. Być wolnym znaczy kontrolować swoje „pływanie”, wyznaczyć własny kurs w życiu, taki, który jest potrzebny właśnie tobie, a nie „dobremu wujaszкови” z rządu i nie surowej pani z administracji spółdzielni mieszkaniowej. Krocząc tym kursem można czuć się bezpiecznym i nawet więcej – osiągać po drodze maksimum przyjemności.

Jeszcze nie nauczyliście się sterować sobą i dlatego na razie podobni jesteście do małego dziecka, które uciekło z przedszkola i znalazło się samo na ulicy bez rodziców i wychowawców. Tak, nikt nie krzyczy, nie wychowuje, nie wmusza kaszy manny, nie każe iść spać po obiedzie, ale też nikt nie niańczy, nie przytula, nie chroni przed chłodem, głodem i innymi nieprzyjemnościami. Człowiek w tej sytuacji traci orientację w czasie i przestrzeni, nie rozumie, co ma robić. Wyjście jest jedno – szybciej wydorosnąć, zacząć orientować się w życiu i kombinować, co robić, by przeżyć, i nie po prostu przeżyć, ale żyć w bezpieczeństwie, dobrobycie i radości. Ale jak samemu się nauczyć sterować sobą w taki sposób, by sukces i powodzenie was nie opuszczały? Zadanie ponad siły dla osoby zwyczajnej, natomiast dla was całkiem osiągalne już teraz.

Oto trzy przyczyny tego, że w naszym życiu na razie ciągnie się tylko szary pasek:

1. Brak pragnień narzuconych z zewnątrz.
2. Brak bodźców do działania ze strony otoczenia.
3. Brak pobudzających do działań zbiegów okoliczności.

ROZDZIAŁ 2. Programowanie siebie na sukces i powodzenie

To wszystko wiąże się z tym, że energoinformacyjne istoty przestały wywierać na was wpływ w tych obszarach. I teraz zgodnie z tymi trzema przyczynami stoją przed wami trzy zadania:

1. Wypracowanie własnych pragnień.
2. Stymulowanie otaczających osób do pomocy.
3. Przyciąganie do swojego życia potrzebnych wam zbiegów okoliczności.

Zatrzymamy się przy każdym z tych zadań.

Rola prawdziwych pragnień

Nudzić się jest rzeczą ludzką. W 90 procentach przypadków, gdy człowiekowi nikt nie narzuca z zewnątrz żadnych pragnień, wpada on w apatię, zubożenie, ponieważ sam nie wie, czego potrzebuje, i tylko czeka, by ktoś mu to podpowiedział. Życiowych zaś, skorych do podpowiedzi nigdy nie zabraknie. Ludzie czasami nie mogą połączyć się we własnym życiu, ale przy tym nie wiadomo, czemu uważają, że najlepiej wiedzą, jak powinni żyć inni. Gdy człowiek sam nie wie, czego chce, łatwo ulega cudzym radom – i czasami przez to komplikuje sobie życie.

Przypomnijcie sobie, chociażby na własnym przykładzie, jak często ulegaliście narzuconym fałszywym pragnieniom. Wszyscy skończyliśmy szkołę, przed wszystkimi stawał wybór: co robić dalej? Pójść do pracy? Iść na studia? Jeśli studiować – gdzie? Przyznajcie się: jeszcze w szkole dokładnie wiedzieliście, co chcecie w życiu robić. Czy poszliście uczyć się lub pracować tam, gdzie chcieliście? A może

zdecydował za was przypadek (czytaj: energoinformacyjny pasożyt lub narzucone z zewnątrz fałszywe pragnienia)? Przez jakiś czas w naszym kraju był prawdziwy kult wyższego wykształcenia. Sądzono, że na studia trzeba dostać się za każdą cenę, przy czym nieważne jakie – żeby tylko mieć dyplom. I oto młodzi ludzie, którzy nie zdążyli jeszcze zrozumieć własnych potrzeb i pragnień, zdawali do pierwszej lepszej uczelni: albo tam, gdzie jest mniejsza konkurencja, albo tam, gdzie mama kazała, albo gdzie idą najlepsze przyjaciółki. Gdzie są teraz ci chłopcy i dziewczyny, którzy mają już około pięćdziesiątki? Przeważnie są bez pracy. Narzekają na życie i rząd. Ale wciąż nie mają czasu, by przeanalizować własne życie i zrozumieć, że do tej sytuacji doprowadzili siebie sami, ponieważ przez całe życie robili nie to, co chcieli, tylko to, co narzucało im otoczenie z jego patologicznym wyobrażeniem na temat prestiżu wyższego wykształcenia, konieczności robienia kariery.

Jednak wiele z tych osób właśnie obecna życiowa sytuacja popycha do tego, by określili swoje prawdziwe pragnienia. Pewien inżynier nieudacznik, znajomy mojej żony, gdy został bez pracy, nagle sobie przypomniał: „Przecież od dzieciństwa marzyłem o tym, by robić walonki! Być może byłbym teraz najlepszym mistrzem w Rosji...”. I jak myślicie? Przestał szukać pracy i zaczął robić walonki. Po jakimś czasie otworzył nawet niewielki warsztat. Może nie jest najlepszym mistrzem w Rosji, ale i nie najgorszym. Inna nasza znajoma przez 20 lat pracowała w hucie jako inżynier-metallurg. Później została zwolniona na skutek redukcji etatów i znalazła pracę w przedszkolu. Tylko wtedy zrozumiała, że przez 20 lat robiła nie to, co chciała. Teraz jest szczęśliwa, bo odnalazła siebie.

Prestiż, kariera – to fałszywe pojęcia, narzucone przez otoczenie. Nie to jest potrzebne do szczęścia. Aby być szczęśliwym, nie musimy mieć prestiżowej pracy – do szczęścia konieczne jest natomiast zajęcie, które odpowiada waszym prawdziwym pragnieniom.

Podobne przykłady przytaczałem niejednokrotnie. Przypomnijcie sobie chociaż historię znajomej malarki, która za młodu była marną aktorką: na scenę przyciągnęła ją nie autentyczna pasja, tylko złudne dążenie do bycia znaną, na świeczniku, gwiazdą w towarzystwie. Fałszywe pragnienie zaprowadziło ją na drogę autodestrukcji. Ale gdy tylko zaczęła kierować się prawdziwym pragnieniem, życie zabłysło dla niej całym bogactwem kolorów.

Całe nieszczęście leży w tym, że współczesny człowiek nie potrafi trafnie rozpoznawać swoich potrzeb. Ponieważ zbyt wiele fałszywych pragnień narzucanych jest z zewnątrz, traci mnóstwo czasu i sił na spełnienie cudzych oczekiwań, praktycznie nie mając możliwości, by rozpoznać swe pragnienia i je zrealizować. Natomiast gdy tylko uwolnicie się od ciężaru fałszywych pragnień, nie będzie nic łatwiejszego, by to uczynić! Jeśli wydaje się wam teraz, że nie macie żadnych pragnień, to bardzo dobrze. To oznacza, że pozbyliście się już tych narzuconych z zewnątrz. Lepiej nie mieć żadnych pragnień, niż mieć fałszywe.

Moja sąsiadka co roku spędzała urlop na Krymie, w tym samym miejscu, które bardzo lubiła. Zawsze wracała wypoczęta. Lecz pewnego razu jej przyjaciółka wróciła z Hiszpanii i zaczęła ją namawiać, by też tam pojechała, przekonując, że tam jest o wiele lepiej niż na Krymie. Moja sąsiadka uległa namowom, pożyczyła pieniądze, sprzedała coś z biżuterii i kupiła wycieczkę do Hiszpanii. Zauważcie, że nabycie wycieczki kosztowało ją wiele wysiłku – z trudem zgromadziła pieniądze (to już alarmujący sygnał: prawdziwe pragnienia spełniają się łatwo i tylko fałszywe wymagają wiele wysiłku i energii). Wyjazd zaczął się od nieprzyjemności: zamówiona taksówka nie przyjechała i kobieta omal nie spóźniła się na samolot. Tak denerwowała się w drodze na lotnisko, że czekająca na nią Hiszpania już jej nie cieszyła. Znany hiszpański kurort bardzo ją rozczarował: całe wybrzeże zabudowano typowymi budynkami,

w których mieściły się restauracje i sklepy, wzdłuż wybrzeża nieprzerwanym potokiem pędziły samochody – nic nie przypominało ukochanego, pięknego Krymu! Hotel również ją rozczarował. Biuro najwidoczniej ją oszukało, ponieważ nic nie przypominało obiecywanego trzygwiazdkowego hotelu: dziurawe zasłony i brudne ściany, jak w rosyjskim domu wypoczynkowym średniej klasy. A przecież pieniądze zapłaciła niemałe. Poza tym w pokoju za ścianą mieszkali amerykańscy studenci, którzy przez całą noc śpiewali i krzyczeli, tak że nasza biedna turystka nie mogła spać. Na domiar złego czwartego dnia swojego pobytu przewróciła się i złamała rękę. A ponieważ nie ubezpieczyła się na ten wyjazd, wszystkie pieniądze, jakie miała przy sobie, musiała wydać na pomoc medyczną, która na Zachodzie dużo kosztuje. O kąpielach, opalaniu się i wycieczkach trzeba było zapomnieć: przez wszystkie dni pozostałe do powrotu leżała w swoim hotelowym pokoju i gorzko płakała przy akompaniamencie amerykańskich studentów zza ściany. Taki był skutek ulegania fałszywym pragnieniom.

Dla mojej sąsiadki ta historia posłużyła za dobrą lekcję. I właśnie dzięki temu przypadkowi poznała system DEIR: jej ręka bardzo długo się nie zrastała i ktoś poradził jej przyjść do mnie na zabieg. Pomogłem jej zrozumieć sytuację i nakłoniłem do stosowania w praktyce systemu DEIR. Gdy zrozumiała, że połknęła haczyk fałszywego pragnienia i zignorowała pragnienie prawdziwe, gdy podjęła decyzję, że więcej w jej życiu taka sytuacja się nie powtórzy – złamana ręka zrosła się bardzo szybko.

Gdy człowiek nie ma fałszywych pragnień (nawet jeśli nie odkrył jeszcze pragnień prawdziwych), jest zabezpieczony przed zaistnieniem podobnych sytuacji. Prawda, można czasem się nudzić, przecież znikają też przygody przyciągane przez fałszywe pragnienia.

Jeden z moich uczniów po ukończeniu I stopnia DEIR zrozumiał nagle, że nie ma pojęcia, co zrobić ze swoim urlopem. Nad

Morze Czarne nie chce, nad Śródziemne również (choć ze strony finansowej nie ma ograniczeń), przyjaciele ciągną go ze sobą w góry – też nie ma ochoty. A przecież wcześniej wszystkiego się chciało, wszędzie by się pojechało! „Straciłem ciekawość życia – zaczął się uważać – życie mnie nudzi! Na nic nie mam ochoty! Oto do czego doprowadził wasz system!”.

Na szczęście ten stan apatii nie trwał długo. Z pomocą systemu DEIR odkryliśmy jego prawdziwe pragnienie. Okazało się, że zawsze chciał chociaż krótki czas spędzać na swoim kawałku ziemi – na działce, w ogrodzie. A więc kupił działkę i wybudował domek. Od rana do nocy grzebał w ziemi przy kwiatkach i krzewach i nie zauważył, jak skończył mu się urlop. Teraz każdy weekend spędza tam, sadi, pieluje, nawozi, czyta książki o ogrodnictwie. Poznał nowych ludzi. Jednym słowem, wzbogacił swoje życie.

Przede wszystkim należy wypracować mechanizm określenia swojego prawdziwego pragnienia. W tym celu należy zastanowić się i postanowić: po pierwsze, co jest nam potrzebne, a po drugie, dlaczego jest to nam potrzebne. To ostatnie stanowi kryterium prawdziwego pragnienia. Czyli – należy zrozumieć, czym jest nasze pragnienie. Zwyczajnym kaprysem lub życiową koniecznością. Praktyczny rezultat realizacji prawdziwych życzeń jest zawsze życiowo ważny. Jak wiadomo, kryterium prawdy stanowi praktyka. Jeśli wasze pragnienie nie kończy się żadnym praktycznym rezultatem – jest nieprawdziwe. Jeśli chcecie uzyskać jakiś konkretny zawód i wasze pragnienie jest prawdziwe, nie tylko bez trudu nauczycie się tego zawodu, ale i z łatwością znajdziecie pracę, przy czym praca ta przyniesie wam materialną stabilizację. Jeśli zaś jesteście niedocenianym geniuszem (obojętnie w jakiej sferze życia), który nie jest w stanie wyżyć z tego, co robi, znaczy to, że pragnienia zajmowania się tym nie są prawdziwe. Trzeba zawsze rozróżniać, kiedy i w jaki sposób pragnienie to zostało narzucone człowiekowi z zewnątrz.

Podam przykład. Pewien dość rozsądny i wcale zdolny mężczyzna ubzdurał sobie, że jest pisarzem. Ale żadną jego powieścią nie zainteresowało się żadne wydawnictwo. Nie dostał się również na studia literackie. Uważał siebie za niezrozumianego geniusza, którego potrafią docenić tylko potomni. Przy czym głodował, ubierał się jak ostatni biedak. Uciekły od niego dwie żony – nie wytrzymały takiego życia. W końcu wylądował w szpitalu w skrajnym wyczerpaniu nerwowym i z początkiem dystrofii. Gdy pojawił się u mnie, zaczęliśmy razem szukać przyczyn zaistniałej sytuacji. Nie było to łatwe, bowiem z początku nawet mnie wprowadził w błąd swoim fanatycznym pragnieniem pisania powieści. Jego fałszywe pragnienie na tyle zrosło się z jego istotą, że do złudzenia przypominało prawdziwe! A jednak zwątpiłem w prawdziwość jego pragnienia i to właśnie dzięki faktowi, że nie przyniosło żadnych praktycznych rezultatów, nie zmieniło na lepsze jakości jego życia. Z prawdziwym pragnieniem tak być nie może: łatwo prawidłowo odpowiedzieć na pytanie: „Do czego mi to potrzebne?”. Prawidłowa odpowiedź jest tylko jedna: do odczuwania pełni życia, satysfakcji, radości, szczęścia, dobrobytu. Jeśli na to pytanie odpowiecie: „Aby nie być gorszym od innych, żeby mnie lubiano i doceniano” lub: „Bo wszyscy to mają, ponieważ jest tak przyjęte” – bądźcie pewni, że wasze pragnienie jest nieprawdziwe, narzucone przez otoczenie, przez innych ludzi, czyli przez energoinformacyjne pasożyty.

Zakładając, że pragnienie pisania powieści u niezrealizowanego pisarza jednak nie jest prawdziwe, zaczęliśmy się zastanawiać, gdzie i kiedy to pragnienie do niego przyszło. Okazało się, że ten „pociąg do pisania” pojawił się u niego w szkole. Pewnego dnia nauczycielka przed całą klasą wyśmiała jego wypracowanie, które uważał za wyjątkowo głębokie i napisane z talentem. Nauczycielka była odmiennego zdania. Cytowała całe zdania i śmiała się z jego

stylistyki. Na koniec skwitowała pogardliwie: „Też mi pisarz!”. Klasa śmiała się razem z nią, a najgłośniej śmiała się jego dziewczyna, która bardzo mu się podobała. Zataił wtedy głęboki żal i urazę i rzekł sobie: „Udowodnię im wszystkim! Wyrosnę, będę pisarzem i zobaczymy, kto wtedy się będzie śmiał!”.

Od tej pory przez całe życie próbował coś udowodnić i tej nauczycielce, i tej dziewczynie. Choć dawno zapomniał o jednej i drugiej, podświadomie wciąż realizował założony kiedyś program. Takie pragnienie, oczywiście, nie jest prawdziwe – przecież człowiek czyni nie to, co potrzebne jest właśnie jemu do szczęścia i dobrobytu, tylko próbuje komuś udowodnić swoje racje.

Uświadamiając sobie źródła swojego pragnienia, ten człowiek sam doszedł do wniosku, że powinien przestać pisać powieści. Lecz biorąc pod uwagę zdolności literackie, które jednak posiadał, postanowiliśmy, że ma sens wypróbowanie swoich sił w dziennikarstwie. Spróbował i udało się. Teraz pracuje w znanej miejskiej gazecie, dobrze zarabia. Jego nazwisko stało się już dosyć popularne – niektóre jego artykuły wzbudziły prawdziwą sensację w mieście, w którym żyje. Ożenił się, żona go kocha. Niedawno spotkałem go na mieście – ubrany elegancko, dobrze wygląda. O byciu pisarzem nie wspomina, jak o chorobach i biedzie.

A teraz zaczniemy pracę nad metodą określania prawdziwego pragnienia.

• **System nawyków DEIR** Stopień 2.

Krok 1. Ujawnienie prawdziwego pragnienia

Aby tego dokonać, trzeba sobie przypomnieć stan wzorcowy. O tym, co to jest i jak wejść w ten stan, dokładnie mówiliśmy w pierwszej książce i ten etap rozwoju czytelnicy powinni sobie bardzo dobrze przyswoić. Na wszelki wypadek przypominam: w stanie, który można uznać za wzorzec, każdy z nas przebywał chociaż raz

w życiu i wystarczy tylko przywołać ten moment w pamięci. Stan wzorcowy – taki stan, w którym podoba się wam absolutnie wszystko: wspaniale czujecie się fizycznie, jest wam lekko i radośnie, otaczają was piękne widoki lub ukochane osoby, naokoło tylko przyjemne zapachy i dźwięki i na dodatek macie zamiar zrobić coś przyjemnego, idąc śladem swojego prawdziwego pragnienia. Nic nie niepokoi, nie zasmuca, nie przygnębia, nie ma żadnego ciężaru na sercu i w duszy. Przypominając sobie ten stan na poziomie odczuwania, możecie w dowolnym momencie odtworzyć go w pełni.

Wchodzimy w stan wzorcowy i przebywając w nim, próbujemy przeanalizować swoją aktualną sytuację życiową. Przypuśćmy, że musicie zarobić pieniądze. Sprawdźcie, czy to pragnienie nie tworzy dysonansu z waszym stanem wzorcowym. Jeśli nie, jeśli ta perspektywa was tylko cieszy – znaczy, że pragnienie jest prawdziwe. Jeśli zaś na samą myśl o tym pojawia się jakiś ciężar i niepokój w duszy, oznacza to, że trzeba przełożyć spełnienie tego pragnienia na później, a na tym etapie waszego życia wystarczy tyle pieniędzy, ile posiadacie, trzeba to zrozumieć i nauczyć się na razie cieszyć się tym, co jest. Przecież w przypadku, gdy będziecie jednak upierać się przy swoim pragnieniu zarabiania, prawdopodobnie nie skorzystacie jak należy z tych pieniędzy i z takiego zarobkowania będzie więcej szkody niż pożytku.

Przypuśćmy, że pragnienie zarabiania okazało się prawdziwe. Przeanalizujmy powstałą sytuację. Na przykład dostaliście propozycję pracy w pewnej firmie i jesteście skłonni się zgodzić. Spójrzcie na tę propozycję ze stanu wzorcowego. Czy rzeczywiście chcecie wykonywać tę pracę? Czy będzie to wam sprawiać przyjemność? Czy ta praca nie zaburzy waszego stanu wzorcowego? Lub czy już teraz wiecie, że nie będziecie czuć się tam dobrze i zrobicie to tylko dla pieniędzy? W takim razie to nie jest wariant dla was. Przypomnijcie sobie, jak często w czasie urlopu, leżąc na plaży, przeby-

wając w stanie wzorcowym lub prawie w nim, myśleliście z obrzydzeniem, że niedługo trzeba będzie wracać do pracy. Znaczy to, że nie możecie wracać do takiej pracy, która z perspektywy stanu wzorcowego wydaje się nie do zniesienia. Rozejrzyjcie się lepiej – na pewno odkryjecie, że istnieją inne, przyjemniejsze sposoby zarabiania pieniędzy. Trzeba tylko wybrać taki sposób, który na dziś jest dla was najłatwiejszy. Oto cała tajemnica. Nic skomplikowanego! Jeśli zaś wasze pragnienie zarabiania jest prawdziwe, jakieś wyjście na pewno się znajdzie. Być może jesteście rozczarowani – wydaje się wam, że to, co proponuję, jest zbyt łatwe? Jednak powtarzam i upieram się przy tym: należy robić to, co wam się podoba, co przynosi radość i nie zaburza waszego stanu wzorcowego, oraz to, co w tym momencie jest najłatwiejsze do realizacji. Możecie nie dopuszczać do siebie tej myśli, ponieważ bardzo długo byliście wychowywani w zupełnie innym duchu: wmawiano wam, że życie to walka, trzeba przez cały czas pokonywać trudności itp. Ale teraz jesteście wolni i możecie z łatwością zapomnieć te i im podobne bzdury. Jesteście wolni, co znaczy, że zasłużyliście na wyzwolenie od jakiegokolwiek przymuszania i pogwałcenia własnej osobowości. Większość osób przez całe życie sama sobie tworzy przeszkody, by potem je przezwyciężać. Już nie musicie tego robić. Macie prawo robić to i tylko to, co się wam podoba, na co macie ochotę i co robicie z przyjemnością. Uświadomić to sobie i zrobić pierwszy krok bywa niełatwo, ponieważ nasza świadomość unika i nie zauważa tych najprostszych i przyjemnych sposobów na życie – zdeformowana przez otoczenie wciąż poszukuje trudności i przeszkód. Ale ten krok jest konieczny. Przecież uczymy się niczego innego jak tylko sterowania swoim losem. Zgodzicie się chyba, że gra jest warta świeczki.

Tylko takie pragnienie, które sprawia przyjemność już tylko przez proces realizacji, jest waszym prawdziwym pragnieniem,

niezaakceptowanym pod naciskiem sytuacji, a wyłaniającym się z samej głębi waszej osobowości. Dlaczego takie pragnienie przyjemnie zaspokajać? Dlatego że jego realizacja jest tym, co należy do was, na co zasłużyliście, czego nie trzeba już zdobywać – trzeba tylko spokojnie wziąć to, co jest wasze od początku. Tylko nieprawdziwe pragnienia wymagają wysiłku i pokonywania trudności. Przecież to nie jest wasze, tylko cudze, a jeśli wyciągacie rękę po cudze, trzeba będzie za to drogo zapłacić.

Kiedyś zagadałem dozorcę, który zamiatał klatkę schodową w moim domu. Zauważyłem, z jaką nienawiścią to robi, jak zaciekle wymachuje miotłą, jaki grymas obrzydzenia ma wypisany na twarzy.

– Dlaczego wykonuje pan pracę, której pan nienawidzi? – spytałem go.

Spojrzał na mnie jak na wroga.

– A kto będzie dzieci żywił? – odburknął ze złością. – Gdzie znajdę inną pracę?

– Ale istnieje przecież jakieś zajęcie, które panu odpowiada? – spytałem przyjaźnie, najbardziej jak mogłem.

– Lubię zajmować się kwiatkami – jego głos trochę złagodniał. – Podlewać, nawozić, grzebać w ziemi jednym słowem. Ale muszę wasze brudy zamiatać. Co mam robić?

Popracowałem trochę z tym człowiekiem. Wyjaśniłem mu, że jego sytuacja wcale nie jest sytuacją bez wyjścia. Jak się okazało, pole energoinformacyjne przyprowadziło mnie do niego nieprzypadkowo, właśnie by pomóc mu w realizacji jego prawdziwego pragnienia. W oranżerii ogrodu botanicznego właśnie potrzebowali pracownika do sprzątnięcia i porządkowania. Pomogłem mu dostać tę pracę. Niedawno ten człowiek ukończył zaoczną szkołę ogrodnictwa i zmienił kwalifikacje. Jest teraz głównym ogrodni-

kiem w oranżerii. Światu przybyła jeszcze jedna szczęśliwa i zadowolona osoba.

Jest to bardzo ważne – przyzwyczać się do realizowania swoich prawdziwych pragnień, nawet jeśli na początku czujemy się z tym ciężko i nieswojo. Przecież aby zapoczątkować cały kompleks programów na sukces, powodzenie i pewność siebie, należy włączyć głębokie mechanizmy podświadomości, która przebywa w samym centrum ciała eterycznego istoty człowieka.

To właśnie centrum zostaje zachowane przy inkarnacjach człowieka, przy przejściu w następne wcielenia, właśnie to stanowi miejsce przebywania tzw. nieśmiertelnej duszy. Centrum pracuje na pełnych obrotach, działa i samorealizuje się tylko wówczas, gdy spełniamy w życiu swoje prawdziwe pragnienia. Tylko wtedy żyjemy w pełni i ze zdumiewającą skutecznością realizujemy swoje zadania życiowe.

Już mówiłem, że realizacja fałszywych pragnień wymaga ogromnego nakładu sił i gigantycznej ceny za ich wykonanie. Cóż, człowiek jest przygotowany do ofiar, może więc realizować i fałszywe pragnienia w swoim życiu. Tylko w tej sytuacji trzeba brać pod uwagę bardzo poważne tego skutki. Po pierwsze, cena może okazać się zbyt wysoka, tak że realizacja pragnienia może nie przynieść żadnej radości, a wręcz przeciwnie, żal, że pragnienie zostało spełnione. Po drugie, realizacja fałszywego pragnienia w sposób nieunikniony obciąża karmę.

Wygląda na to, że fałszywe pragnienie prowadzi tylko do niepożądanych skutków – niepożądanych przede wszystkim dla was. I dlatego uwolnijcie się od fałszywych pragnień. Bierzcie pod uwagę tylko te prawdziwe. Tylko wtedy zaoszczędzicie mnóstwo czasu i sił, tylko wtedy wszystkie wasze działania będą skuteczne i nie opuści was sukces.

Włączenie otoczenia do realizacji waszych pragnień

Pozbyliście się fałszywych pragnień. Wiecie doskonale, czego wam trzeba, waszej ukrytej wewnętrznej istocie. Na przykład dobrze wiecie, jakiej pracy potrzebujecie. Będziecie zajmować się tym, co lubicie, co daje wam radość, tym, co wam się podoba i z czym dobrze sobie dajecie radę (zauważcie, że zawsze podobało się wam to, w czym byliście dobrzy).

Ale co zrobić – nie wiadomo dlaczego, nikt nie proponuje wam takiej pracy i nikt z zewnątrz was do niej nie inspiruje. Co to ma znaczyć? Przecież wiecie doskonale, że pragnienie prawdziwe powinno łatwo się zrealizować, ale nie macie pojęcia, w jakim udać się kierunku, do kogo się zwrócić, w które drzwi zapukać, aby wasze pragnienie zostało spełnione.

Kiedyś wszystko działało się inaczej, prawda? Wcześniej byliście popychani do działania przez energoinformacyjnego pasożyta, przy czym stymulował on wiele osób równocześnie.

Spróbujcie przypomnieć sobie i przeanalizować, od czego zaczynałście jakiegokolwiek działanie, sprawę związaną z zatrudnieniem, wyjazd na urlop, większe zakupy? Najczęściej wszystko zaczynało się nie od tego, że pomyśleliście nagle: trzeba zrobić coś w taki sposób, kupić coś, pojechać gdzieś. Najczęściej odbywało się to w następujący sposób: wpadała przyjaciółka i już od drzwi meldowała: „Słuchaj, «last minute» do Egiptu! Jedziemy?” lub przychodziła żona i mówiła: „Widziałam przecenione dywany. Może nie najładniejsze, ale niedrogie. Kupujemy?”, a może dzwonił znajomy i proponował: „W naszej firmie potrzebują pracownika. Może to niezupełnie to, czego szukasz, ale nie szkodzi. Nauczysz się. Porozmawiać o tobie z szefem?”.

Gdy działo się tak z moimi znajomymi i krewnymi, starałem się śledzić rozwój wydarzeń – zbierałem materiały do badań nad działaniem energoinformacyjnych pasożytów. W pierwszym przypadku wyjazd do Egiptu bardzo się udał – energoinformacyjny pasożyt dał kobiecie możliwość oddechu, by później wciągnąć ją w beznadziejną i wyczerpującą historię. W pracy wybuchł potężny konflikt, w który została wmanewrowana. Często powtarzała: „Gdyby nie ten wyjazd do Egiptu, chyba nie przeżyłabym”. W drugim przypadku dywan został kupiony, ale jego kolory były tak brzydkie i tak nie pasowały do wnętrza mieszkania, że gospodarze nie wytrzymali i zdjęli go ze ściany. Leży do tej pory na pawlaczu niszczone przez mole. W domu z tego powodu nieraz wybuchała awantura. Mąż obwinił żonę i kłął, że posłuchał jej, obydwoje żałowali wyrzuconych pieniędzy, tak że pokój w rodzinie zagościł dopiero po dłuższym czasie. W trzecim przypadku człowiek zatrudnił się w firmie, nieźle zarabiał, ale brał udział w realizacji projektu, który wpłynął bardzo negatywnie na ekologię i otaczające środowisko. Człowiek ten płaci teraz za wyrządzoną przyrodzie i światu krzywdę – stracił cały swój zgromadzony na koncie kapitał i żyje ze skromnej emerytury.

Zastanówcie się, czy dobrze jest czerpać inspirację z zewnątrz czy lepiej ją zignorować? Takie impulsy ze strony otoczenia zwykle nie prowadzą do oczekiwanego rezultatu, a wręcz przeciwnie – do całkiem odwrotnego. Zauważcie: tego rodzaju impulsy trafiają do celu tylko wtedy, gdy zakiełkowało już w nas fałszywe pragnienie zainspirowane z zewnątrz. To fałszywe pragnienie, jego akceptacja przez otoczenie oraz (teraz wybiegam trochę do przodu) pobudzający do działania zbieg okoliczności – to są różne aspekty ukierunkowanego i skoordynowanego oddziaływania energoinformacyjnego pasożyta. On natomiast nie jest stworzony do czynienia dobra, tylko wykorzystuje nieświadomych ludzi do swoich celów. Znam kandydata deputowanych miejscowych organów samorządowych,

którego namówiono do udziału w wyborach, a zgodził się on tylko dlatego, bo... marzył, by jeździć czarnym samochodem. W rezultacie omal nie został zamordowany przez przedstawicieli partii konkurencyjnej. Po co mu to było? Gdyby był mądrzejszy, kupiłby sobie ładę i jeździł do woli.

Jeśli już rozróznicie fałszywe i prawdziwe pragnienia, większość takich impulsów z zewnątrz nie trafia po prostu do celu. Ignorujecie je, ponieważ nie wyczuwacie w nich żadnej stymulacji do działania, a widzicie tylko cudze i obce wam fantazje. Jeśli wiecie doskonale, że nie chcecie do Egiptu, nie skusi was żadne „last minute”. Jeśli jesteście przekonani, że potrzebujecie dywanu w innym kolorze, nie pójdziecie na kompromis, przyciągnięci jego niską ceną. Do pracy, którą wam proponują nawet po dobrej znajomości, nie pójdziecie, jeśli coś wam nie odpowiada.

To wszystko nie oznacza, że otaczające was osoby nigdy nie będą tworzyć warunków do realizacji waszych prawdziwych pragnień. Będą – i nawet bardziej aktywnie niż wcześniej. Przecież prawdziwe pragnienia dlatego są prawdziwe, bo cały świat pomaga nam w ich realizacji. Ale istnieje pewien ważny szczegół, który trzeba wziąć pod uwagę: otoczenie będzie chętnie dawać impulsy do realizacji waszych prawdziwych pragnień tylko pod warunkiem, że będzie otrzymywać od was stymulację energetyczną. Zazwyczaj stymulację tę otrzymywało od energoinformacyjnego pasożyta – dlatego trafiały do was oferty wyjazdów, pracy i zakupów. Teraz ten proces u innych osób powinniście nauczyć się włączać osobiście. Opiszę, jak to się robi.

• **System nawyków DEIR** Stopień 2.

Krok 2. Stymulowanie otoczenia

Jesteście oczyszczeni, uwolnieni od fałszywych pragnień, określiliście swoje prawdziwe pragnienia, lecz konkretnych dróg wiodą-

cych do ich realizacji na razie nie widać. Aby się przed wami otworzyły, należy wysłać impuls energetyczny do otaczających was osób, by podały wam nowe możliwości i pomogły w realizacji waszego pragnienia. Dlatego musicie nauczyć się wysyłać energię.

W poprzednim stopniu DEIR nauczyliście się zamykania własnej energetyki, aby energia z zewnątrz nie miała do was dostępu, blokowana przez waszą własną. Teraz trzeba będzie otworzyć się na oddawanie energii. Nie oznacza to, że będziecie musieli zdjąć otoczkę ochronną – jeśli jest ona założona już na dobre, wypracowana i wyregulowana, jej usunięcie jest praktycznie niemożliwe. Otoczki likwidować nie trzeba, ale należy otworzyć się na promieniowanie. Można to zrobić w następujący sposób:

Należy wyćwiczyć u siebie w czasie rozmowy z ludźmi nawyk kierowania do nich strumienia energii z czakry Adźna. Jeśli przy tym będziecie myśleć o swoim pragnieniu lub nawet o nim mówić, stopniowo przeniknie ono rozmówcę, który nawet zacznie podpowiadać wam możliwe warianty jego realizacji. Nie naciskajcie na swojego rozmówcę, zachowujcie się swobodnie i naturalnie, rozmawiajcie ciepło i łagodnie. Lecz pamiętajcie: im bardziej wasza rozmowa zbliża się do interesującego was tematu, tym mocniejszy musi być wychodzący od was strumień energii. Jeśli rozmowa zaczyna zbaczać na inne tory, zmniejszcie siłę strumienia energetycznego. W tej sytuacji rozmówca zacznie ukierunkowywać się na was, na waszą energetykę i znajdzie się pod waszym wpływem. Jeśli wcześniej był pod wpływem pasożyta energoinformacyjnego i podążał do was ze swoimi zachętami, to teraz wy, nie pasożyt, go stymulujecie, a człowiek stara się odruchowo was zadowolić. Pozostaje tylko z tego skorzystać.

Jedna z moich uczennic potrzebowała pilnie pieniędzy. Pragnienie to było prawdziwe, bez dwóch zdań: zepsuła się pralka, a przy jej dużej rodzinie nawet mowy nie było, by pracować ręcznie. Kupno

nowej pralki stało się życiową koniecznością. Pieniądzy nie miała, nic do sprzedania w domu też nie było – chyba że stary obraz, który wisiał w ich mieszkaniu od bardzo dawna. Kobieta naukowiec, absolutnie niepraktyczna w tego rodzaju sprawach, była przekonana, że ten obraz nikogo nie zainteresuje. Wydawałoby się, że znalazła się w sytuacji bez wyjścia. Nagle okazja sama się pojawiła. Odwiedziła ją sąsiadka, dość zamożna osoba. Rozmawiając z nią, kobieta zaczęła stosować drugi krok tego systemu, bez szczególnej nadziei na powodzenie, ponieważ sąsiadka znana była z tego, że nigdy nikomu nic nie pożyczała. Kobieta rozmawiała z nią o czymś neutralnym, ale kierowała do swojej rozmówczyni strumień z czakry Adżna, w myślach zaś skupiła się na swoim problemie: „Pilnie potrzebuję 500 dolarów”. Nagle sąsiadka ni z tego, ni z owego powiedziała: „Wiesz, Anno, tak lubię patrzeć na twój obraz. Bardzo mi się podoba. Ale nawet boję się spytać, czy mi go nie sprzedasz? Pewnie się nie zgodzisz, kto by się pozbywał takiego piękna?”. Anna udała, że rozważy to i może się namyśli, choć w środku niej wszystko dosłownie śpiewało ze szczęścia. Do tego obrazu nie była przywiązana, a o sprzedaniu go z zyskiem nawet nie marzyła. Następnego dnia obraz został wyceniony właśnie na 500 dolarów. Tego samego dnia trzymała w rękach pieniądze na pralkę.

Chcecie osiągnąć podobne rezultaty? Ćwiczcie. Zaczynajcie od małego, nie stawiajcie przed sobą od razu poważnych celów, typu ślub z księżniczką czy fotel prezydenta. Najpierw spróbujcie w taki sposób otrzymać pożądaną rzecz lub kwotę pieniężną. Sukces przyjdzie na pewno.

Przyciąganie do swego życia korzystnego zbiegu okoliczności

Jako „zbieg okoliczności” będziemy rozumieć nie te impulsy, które otrzymujemy od otoczenia, tylko te sprzyjające możliwości, które pojawiają się naokoło nas jakby samoistnie. Wcześniej takie okoliczności tworzył dla was pasożyt energoinformacyjny, lecz po zbudowaniu u siebie ochronnej otoczki energetycznej, odgradzającej was od wpływów energoinformacyjnych pasożytów, przestaliście ulegać ich manipulującym programom oraz tworzonym przez nich zbiegom okoliczności, które popychały was do realizacji fałszywych pragnień. Znaczy to, że co sekundę macie do czynienia z sytuacjami tworzonymi przez kogoś do realizacji tych czy innych fałszywych pragnień, ale was one nie interesują!

Kiedyś pasożyt mógł na przykład podrzucić wam pomysł, że trzeba pilnie kupić kozę (oczywiście trochę przesadzam), bo na działce jest problem z kupieniem mleka i sera. Potem pasożyt przyprowadza was wprost na stację metra, gdzie w zasadzie nie chodzicie, ale z jakiegoś powodu trafiacie tam i widzicie chłopca, który stoi i sprzedaje kozę (z jakiego powodu nagle, w centrum miasta?). Tak chciał energoinformacyjny pasożyt – i wy podporządkowujecie się, nabywając kozę natychmiast, bez namysłu. Potem będziecie się zastanawiać: na co mi ta koza?

W tym wypadku, oczywiście, energoinformacyjny pasożyt przetrąca was swoimi możliwościami. Przecież to on w odpowiednim czasie ustawił sprzedawcę kozy koło metra (a chłopca pewnie też wcale nie musiał tej kozy sprzedawać – jak i wy kupować), on też was popchnął prosto do sprzedawcy kozy. Dla was, z waszą energiką takie zadanie jest nie do wykonania – nie jesteście na siłach zorganizować takiego zbiegu okoliczności. Ale w tym wypadku

wcale nie jest konieczne zdawać się tylko na własne siły i na swoją energetykę. Pamiętajcie, że wbrew waszej ochronnej otoczce, w dalszym ciągu otacza was energoinformacyjny ocean, składających się z potężnych potoków energii – są to i indywidualne impulsy energetyczne otaczających osób, i potężne potoki energoinformacyjnych pasożytów, i wiele innych. Musicie tylko wyciągnąć z tego kłęбка potrzebną wam nitkę, która prowadzi do realizacji właśnie waszego celu. Czyli wykorzystać nie własną energetykę, tylko już istniejące potoki. Można powiedzieć – złapać sprzyjający wiatr. Dlatego będziecie musieli odrobinę się otworzyć, aby wyczuć te potoki i jak lotnia w powietrzu, złapać ten właściwy. Należy robić to świadomie i najłatwiej będąc w stanie wzorcowym.

• **System nawyków DEIR** Stopień 2.

Krok 3. Łapanie powodzenia

 – wprowadzanie zamiaru do podświadomości

Wejdźcie w stan wzorcowy. Mocno go poczujcie. Teraz, nie wychodząc ze stanu wzorcowego, odtwórzcie w wyobraźni aktualną sytuację życiową oraz swoje prawdziwe cele i dążenia. Poczujcie, jak powstają w was zamiary związane z realizacją celu. Połączcie się z tymi zamiarami, wpuście je do swego stanu wzorcowego. Poczujcie je najmocniej, jak możecie, wprowadźcie je w siebie jak najgłębiej. Potem wyjdźcie z tego stanu.

Chcecie wiedzieć, co przed chwilą zrobiliście? Wprowadziliście do podświadomości zamiar realizowania celu. Teraz on będzie wyszukiwać potrzebne strumienie energetyczne prowadzące was do celu, stanie się tym żaglem, który wciąż szuka sprzyjających wiatrów. Teraz bez wątpienia wasza podświadomość sama zacznie szukać sprzyjających wam okoliczności i sposobów realizacji waszych pragnień. Wystarczy tylko jej nie przeszkadzać i być bardziej uważnym w stosunku do swoich pragnień i intuicji. Jeśli nagle pojawi się

u was nieodparta chęć pójścia gdzieś – nie sprzeciwiajcie się temu spontanicznemu pragnieniu. To podświadomość popycha was we właściwym kierunku – nie ktoś lub coś z zewnątrz.

Być może te spontanicznie powstające pragnienia będą zaskakujące. Być może rozsądek z początku będzie się buntować. Zaufajcie swojej podświadomości i niczego się nie bójcie. W końcu możecie pozwolić sobie na stratę paru minut i pospacerować. Podświadomość po przeprowadzonej z nią pracy wie lepiej od was, czego potrzebujecie, dokąd musicie pójść i co zrobić. Wasza podświadomość skieruje we właściwą stronę właśnie wtedy, gdy zajdzie taka potrzeba.

Istnieje mnóstwo przykładów, gdy człowiek, sam nie wiedząc czemu, nagle poczuł, że nie chce lecieć samolotem, choć bilet został kupiony i nie ma konkretnych powodów, żeby rezygnować z lotu. Lecz niechęć była tak silna, że został w domu. A samolot nigdy nie doleciał do miejsca przeznaczenia, bo się rozbił. Stanowi to przykład na to, jak człowieka ratuje jego podświadomość zaprogramowana na przeżycie. To właśnie ona odczytała nadchodzące wydarzenia i nie pozwoliła wejść do samolotu. W naszym przypadku uczymy się tego samego, tyle że w pełniejszym wariacie: uczymy podświadomość nie tylko chronić nas przed nieszczęściem, ale i prowadzić nas do sukcesu oraz ku prawdziwemu celowi.

Jeden z moich uczniów zaprogramował się na małżeństwo. Najpierw uświadomił sobie, że ślub jest dla niego koniecznością życiową, że to pragnienie jest prawdziwe, bo jest stworzony, by mieć rodzinę, a nie dlatego, że instytucja małżeństwa jest popierana przez społeczeństwo. Przy czym ożenić się nie chciał z byle kim, tylko z dziewczyną swoich marzeń. Jego celem było nie tylko stworzenie rodziny, ale i życie w radości i szczęściu z ukochaną, tylko jemu przeznaczoną osobą.

To zadanie młody człowiek włożył do swojej podświadomości i spokojnie żył tak, jak przed tym, wiedząc, że nie ma powodów do

niepokoję i gdy przyjdzie odpowiedni moment, podświadomość wszystko załatwi.

Pewnego razu, w czasie przerwy obiadowej, przyszło mu do głowy, żeby pójść na dworzec, który był niedaleko, po gazetę. Dlaczego na dworzec? I dlaczego nagle gazeta była mu tak potrzebna? Każdy rozsądny człowiek pewnie zadałby sobie takie pytania i, możliwe, ulegając logice oraz zdrowemu rozsądkowi, uznałby takie pragnienie za absurdalne i odmówiłby jego wykonania. Ale nasz młody człowiek był przygotowany i wiedział, że kiedy czegoś się chce, należy to zrobić. Jeśli podświadomość tak nakazuje, to nie bez powodu. Zamiast iść, jak zawsze podczas przerwy, do bufetu, nasz bohater przyszedł na dworzec i zaczął szukać tego kiosku z gazetami, do którego coś tak mocno go ciągnęło. Znalazł kiosk na peronie i podszedł do niego właśnie w momencie, gdy z pociągu wysiadała z dwiema walizkami i torbą przewieszoną przez ramię... Ona. Nie miał wątpliwości – to była właśnie ona, dziewczyna z jego marzeń. W takich sytuacjach podświadomość nie daje człowiekowi nawet sekundy na zastanowienie i żąda: Idź do niej! Podszedł, z trudem rozumiejąc, co robi i czego chce. Co było zdumiewające, dziewczyna również zrozumiała od razu: to przeznaczenie. Gazetę kupili już razem. Jeden z artykułów na pierwszej stronie zatytułowany był: „Na miłość i zgodę!”. W taki sposób pole energoinformacyjne czasem żartuje. Teraz to jedna z najszcześniejszych rodzin, jaką kiedykolwiek poznałem.

• **System nawyków DEIR** Stopień 2.

Krok 4. Zastosowanie integralnego programu
na sukces i powodzenie

Zapoznaliśmy się z trzema krokami integralnego programu na sukces i powodzenie. Pracujcie używając tej metody, ćwiczcie – a otrzymacie od losu wszystko, czego potrzebujecie (jeśli rzeczy-

wiecie tego potrzebujecie), i będą sprzyjać wam sukces i powodzenie, jeśli oczywiście znowu nie pociągną was fałszywe cele, które tylko komplikują życie i obciążają karmę.

Podsumujmy. Z czego składa się cały program na sukces i powodzenie?

- Określenie prawdziwego pragnienia w stanie wzorcowym.
- Włączenie pomocy ze strony otoczenia.
- Włączenie poszukiwania dróg realizacji pragnień do swojej podświadomości.

Opanowując tę metodę najpierw krok po kroku, stopniowo przyzwyczajacie się do wykorzystywania wszystkich tych punktów naraz, jak trzech części jednej techniki. Ćwicząc z tym przez 1–2 miesiące zauważycie, że wasza podświadomość zacznie sama realizować program sukcesu i powodzenia, nawet bez waszego udziału. Wszystko będzie się układało samoistnie! Ale na początku nauczcie się stosować program świadomie. W jaki sposób ćwiczyć? Gdy tylko będzie się wam wydawało, że wydarzenia przyjmują niekorzystny dla was obrót lub z otaczającego świata zaczniecie odbierać niepokojące sygnały, skorygujcie sytuację za pomocą trzech kroków programu. Róbcie to do momentu, aż wydarzenia nie zaczną automatycznie zmieniać się na waszą korzyść. Na to, jak już powiedziałem, potrzeba będzie do dwóch miesięcy. A po roku dojdziecie do całkowitego mistrzostwa w sterowaniu swoim powodzeniem.

Nawet wtedy, gdy program zacznie działać automatycznie i podświadomie, zawsze możecie w razie potrzeby stosować go lokalnie, dla osiągnięcia konkretnego celu. Co prawda w tym wypadku należy być ostrożnym, ponieważ ta metoda jest silna i, jak zauważyliście, bardzo konkretna. Bez doświadczenia i odpowiednich treningów możecie niechcący, próbując sterować otoczeniem, bardzo gwałtownie zaatakować samego siebie. Podświadomość i energoinformacyjne struktury świadomości od razu nie zauważą takiej

autoagresji, ponieważ reagują na tego rodzaju sytuacje z opóźnieniem. No cóż, posłuży wam to za dobrą lekcję i na pewno ponownie tego nie zrobicie. Co tyczy się waszego celu – będzie osiągnięty, nawet łatwiej, niż oczekiwaliście, choć nie tą drogą, którą sobie wytyczyliście. W tym przypadku po prostu wykorzystujecie maksymalny rezerwowy magazyn swojej energetyki i rozwiązujecie problem bez pomocy innych osób, wyjątkowo dzięki swoim wewnętrznym zasobom. Metoda jest dość wyczerpująca i wymagająca dużych wydatków energetycznych.

W jaki sposób pracować posługując się tą metodą przy problemach lokalnych? Zalecam pracę według następujących punktów:

1. Określenie celu i sprawdzenie jego prawdziwości (czy harmonizuje ze stanem wzorcowym).
2. Określenie dróg osiągnięcia tego celu (każdy etap osiągania celu sprawdzajcie ze stanem wzorcowym, tak żeby na każdym etapie proces osiągania celu wywoływał przyjemne odczucia, oceńcie również nakład sił – czy nie jest zbyt wysoki, i ewentualne skutki uboczne – czy są wam potrzebne?)
3. Utrwalenie celu na kartce – to pomoże w jego skonkretyzowaniu i realizacji.
4. Wprowadzenie celu w struktury podświadomości – wprowadzenie zamiarów do stanu wzorcowego.
5. Programowanie otoczenia na pomoc – kilka rozmów z promieniowaniem czakry Adźna.

Punkt 4. należy powtarzać codziennie w ciągu tygodnia.

Spróbujcie popracować w ten sposób nad konkretnym celem (małżeństwo, podwyżka pensji, polepszenie warunków życiowych). Oczywiście, różne cele wymagają różnego czasu pracy – podświadomość może potrzebować czasu, by naprowadzić was na korzystne zbiegi okoliczności. Lecz bądźcie pewni: jesteście zdani na sukces.

Jedna z moich uczennic doskonale opanowała te wszystkie kroki systemu DEIR i wszystkie jej cele zaczęły urzeczywistniać się, jakby same przez się. Wszystkie jej pragnienia spełniały się jakby na życzenie zaczarowanej różdżki. Zaczęło się od drobiazgów: chciała ładny sweterek – kupiła właśnie taki, o jakim myślała. Chciała pojechać do Włoch – pojechała. Chciała poznać mężczyznę – poznała. I tak dalej. Ale jeden problem pozostał nierozwiązany i choć się starała, nie znikał. Dziewczyna ta mieszkała w lokatorskim mieszkaniu i nie mogła za żadne skarby znaleźć lepszego, bez współlokatorów. Nie mogliśmy zrozumieć, w czym tkwiła trudność. Pragnienie wydawało się prawdziwe i całkiem naturalne, ale nie można go było zrealizować. Zaproponowałem jej, by włączyła program na konkretny problem i zastosowała go do konkretnego celu. Zaczęła pracować. Ale wciąż ją coś niepokoiło, gdy wchodziła w stan wzorcowy. Coś przeszkadzało jej myśleć z przyjemnością o przeprowadzce do nowego mieszkania.

– Zastanów się – powiedziałem. – Jednak jest coś, co przeszkadza w tym, żeby chęć mieszkania osobno była prawdziwa. Coś na razie trzyma cię w starym mieszkaniu i tak naprawdę nie bardzo chcesz się stamtąd wyprowadzić...

Wszystko okazało się bardzo proste: przyjaźniła się z sąsiadką i podświadomie nie chciała z nią się rozstawać i zostać sama w nowym mieszkaniu. Poza tym żal jej było sąsiadki: na inne mieszkanie nie miała pieniędzy, a nie wiadomo, jacy mogli okazać się jej nowi sublokatorzy.

– Wiesz – mówię – zaczekajmy trochę z realizacją tego pragnienia. Wygląda na to, że na razie nowe mieszkanie nie jest ci tak bardzo potrzebne.

Minęło trochę czasu. Pozytywne przemiany w życiu mojej uczennicy trwały. Po pierwsze, zaczęły się duże zmiany na lepsze w jej karierze zawodowej, a ponieważ była pracownikiem naukowym

i często pracowała w domu, warunki jej lokatorskiego mieszkania przestały ją zadowalać. Po drugie, wyszła za mąż. W tej sytuacji było pewne, że samodzielne mieszkanie jest niezbędne. Znowu zaczęła programować się na otrzymanie mieszkania. Poszło znacznie lepiej, ale jednak jakaś „zadra” w dalszym ciągu była wyczuwalna w jej stanie wzorcowym. Okazało się, że zadra jest wciąż ta sama – sąsiadka... Poszła do sąsiadki i porozmawiała z nią o ewentualnej przeprowadzce. Niespodziewanie łatwo sąsiadka zgodziła się, że obydwie potrzebują osobnych mieszkań. Przecież przyjaźń można zachować nawet wtedy, gdy mieszkać będą osobno. Współlokatorka przypomniała sobie nagle, że jej koleżanka z pracy również mieszkała w mieszkaniu lokatorskim, ale jakaś firma kupiła to mieszkanie, a wszystkim rodzinom zamieniła na osobne. Obiecała wszystkiego się dowiedzieć. Następnego dnia przybiegła szczęśliwa: firma w dalszym ciągu poszukuje mieszkań lokatorskich do kupienia. Nie minął miesiąc, jak obydwie kobiety wprowadziły się do osobnych dwupokojowych mieszkań i nawet dostały dodatkowe pieniądze, bo ich mieszkanie było w drogiej, zabytkowej kamienicy. Moja uczennica przyprowadziła swoją sąsiadkę do szkoły DEIR. W rezultacie ona również szczęśliwie wyszła za mąż i znalazła nową pracę, znacznie lepiej opłacaną.

Gdy zaczniecie praktykować tę metodę, dość szybko zauważycie, że ten nowy sposób funkcjonowania zasadniczo różni się od tego, do którego przyzwyczailiście się w poprzednim etapie swojego życia.

Kiedyś cały czas byliście zmuszani przez okoliczności lub innych ludzi do robienia czegoś, co wcale nie sprawiało wam przyjemności. Na przykład aby otrzymać podwyżkę w pracy, trzeba było ciągle się zmuszać i harować bez ograniczeń – pisać sprawozdania dla szefa, zostawać po godzinach, siedzieć w papierach.

Teraz dla takiej samej podwyżki robicie tylko to, co jest dla was łatwe i przyjemne. Wszystko przychodzi naturalnie i przynosi nie

zmęczenie i wstręt, tylko radość. I tak powinno być. To jest norma. Norma, od której ludzkość odeszła bardzo daleko.

Dlatego ludzie wciąż powtarzają: „Życie jest skomplikowane i nie może składać się z samych radości”. Bzdura kompletna! Życie jest łatwe i przyjemne, może i powinno składać się z samych radości. To musi być normą i do tego należy dążyć. Mówię z całą odpowiedzialnością. Jeśli życie jest ciężkie i smutne, świadczy to tylko o tym, że dalecy jesteście od doskonałości, ulegacie fałszywym celom i nie należycie do siebie. W miarę zbliżania do doskonałości, życie zacznie przynosić wam tylko radość i przestanie was męczyć.

Normalny schemat funkcjonowania w życiu jest następujący: mam pragnienie, pojawiły się możliwości, rozpoczął się proces, cel został osiągnięty. Można iść dalej, do następnego etapu. Przy takim trybie życia człowiek nie męczy się, nie wypala, nie wchodzi w życiowe zaułki, a wręcz przeciwnie, rośnie, rozwija się, polepsza jakość swojego życia, wzbogaca się duchowo – jednym słowem, ciągle ewoluuje.

Taki jest prawdziwy rezultat programowania się na sukces i powodzenie.